

Antoni Z. Kamiński

O relacji między ustrojem państwa a społeczeństwem obywatelskim

Chrześcijaństwo-Świat-Polityka nr 2 (3), 23-27

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Antoni Z. Kamiński

O relacji między ustrojem państwa a społeczeństwem obywatelskim

Powszechnie dziś używane pojęcie „społeczeństwo obywatelskie” pojawiło się we współczesnej myśli społecznej stosunkowo niedawno, w latach osiemdziesiątych XX w. Miało to związek z procesami zachodzącymi w komunistycznych państwach Europy Środkowo – Wschodniej, a przede wszystkim w Polsce. Nie zmienia to faktu, iż społeczeństwa w zachodniej części Europy były, co najmniej od początków XIX wieku, w sposób naturalny obywatelskimi. Co więcej, instytucja obywatelstwa, która ma znaczenie fundamentalne dla zrozumienia cywilizacji europejskiej, wiąże się z całym szeregiem innych pojęć, jak: urbanizacja, modernizacja, ruchliwość społeczna, a wreszcie, z pojęciem życia publicznego rozumianego jako płaszczyzna, w której stykają się ludzie obcy.

W społeczeństwie tradycyjnym większość kontaktów miała miejsce w ramach rodziny, wśród bliskich krewnych lub sąsiadów – tj. w grupach pierwotnych. Społeczeństwo obywatelskie tymczasem żyje życiem publicznym, dominują w nim kontakty z obcymi, a znaczna część stosunków społecznych wiąże się z grupami wtórnymi. Kontakt między obcymi, o ile ma z niego wyniknąć względnie trwałe współdziałanie, wymaga zaufania. Wiąże się on bowiem zawsze z obustronnym ryzykiem. Zaufanie powoduje, że ludzie nie unikają kontaktu z obcymi. Susan Wiltshire, w interesującej książce o życiu publicznym w „Eneidzie” Wergiliusza, traktuje gościnność jako ważny wówczas element życia publicznego. W odróżnieniu od czasów nam współczesnych, gośćmi byli wtedy najczęściej szukający schronienia, przygodni wędrowcy. Przyjęcie pod swój dach obcego, podobnie jak i skorzystanie z gościny obarczone było ryzykiem. Jego podjęcie wymagało istnienia powszechnie przyjętych i silnie ugruntowanych w tradycji norm regulujących wzajemne stosunki między gospodarzem a gościem. Znajduje to

odbicie w znanym w Polsce powiedzeniu „gość w dom, Bóg w dom”. Myślę, że w dawnych czasach wyrażało ono trudne do złamania zobowiązania moralne.

Problem zaufania jest ważny również, gdy zastanawiamy się nad powstawaniem społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Nieco wyżej niż profesor Wnuk-Lipiński oceniam aktywność społeczeństwa obywatelskiego w późnych latach siedemdziesiątych.¹ Pamiętam, że w wydawanym wtedy poza cenzurą „Biuletynie Informacyjnym” umieszczano regularnie informację o osobach aresztowanych za rozpowszechnianie tego Biuletynu, a także innych nielegalnych publikacji. Byli ludzie z całej Polski, bardzo różnych środowisk i zawodów: kierowcy, nauczyciele, robotnicy, itd., Istniała więc sieć ludzi, zaangażowanych w działalność niezależną, co wiązało się oczywiście z poważnym ryzykiem, nawiązując między sobą kontakty dalece wykraczające poza zakres bliskich znajomości. Wymagało to wysokiego stopnia wzajemnego zaufania, co oznacza, że istniały kulturowe podstawy niezbędne do ukształtowania się społeczeństwa obywatelskiego. Powiem więc, ono już istniało, bez tego nie byłby możliwy Sierpień 1980 roku.

W tym kontekście jasno ukazuje się trafność opinii o znaczeniu religii i instytucji religijnych dla powstania i funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego. Pominę tu rolę zawartego w religii systemu transcendentnych norm i wartości w powstaniu tego społeczeństwa, wspominając tylko o aspekcie instytucjonalnym styku władzy duchowej i świeckiej. W opublikowanej przed ponad dwudziestu laty książce pt. „Prawo a rewolucja”, Harold Berman, amerykański historyk prawa, wiąże początek idei nowoczesnego państwa i prawa z rewolucją gregoriańską w XI w. Jak wskazuje, wówczas zaczyna się instytucjonalny rozdział między sferą świecką i duchową, między państwem a Kościołem. Wywołało to całą lawinę zmian cywilizacyjnych. Należy do nich powstanie uniwersytetów, z których pierwszy powstał w Bolonii, gdzie pod koniec XI w. przebywało kilku znawców kodeksu Justyniana. Przybywali tam studenci z całej Europy, by pobierać u nich, za odpowiednią opłatą, nauki. Ponieważ zaś studenci nie mieli praw publicznych w Bolonii, to w celu ich uzyskania musieli ukonstytuować się jako *universitas*, czyli *korporacja*. Z rewolucją gregoriańską wiąże Berman rozwój samorządności miast. Dodajmy, że ta dwoistość współzawodniczących ze sobą,

a zarazem współzależnych władz tworzyła przestrzeń dyskursu niezbędną dla rozwoju życia publicznego i społeczeństwa obywatelskiego.

Jedno z pytań często stawianych na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku dotyczyło granic cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Związane było to z próbą określenia zakresu przyszłego rozszerzania NATO i Unii Europejskiej. Pamiętam wykład profesora Aleksandra Gieysztor, w którym wiązał on granice cywilizacji zachodnioeuropejskiej z zakresem osadnictwa na prawie magdeburskim, co automatycznie oznaczało samorządność. Pokrywało się ono mniej więcej z granicami I Rzeczypospolitej. Idea samorządności, tj. podmiotowości społeczeństwa, była ściśle związana z zachodnim chrześcijaństwem. W przypadku cywilizacji wschodniochrześcijańskiej wyglądało to inaczej, szczególnie w tej jej wersji, która rozwinęła się w Rosji. Przywołam tu tylko, wydaną w 1859 roku, książkę Henryka Kamieńskiego „Rosja – Polska – Europa”, gdzie autor ten dokonuje znakomitej analizy porównawczej wpływu chrześcijaństwa zachodniego i prawosławia na kulturę życia publicznego objętych nimi społeczeństw.

Hobbes pisał, że ludzie są zarazem materią systemu ustrojowego jak i tworem tego porządku. Monteskiusz zauważał, że na początku nowego ładu politycznego, ludzie są czynnikiem aktywnym, czyli budują ten ład. Natomiast w miarę czasu w coraz większym stopniu to ład polityczny kształtuje ludzi. Komunizm dążył do rozbicia więzi międzyludzkich. Przykładowo, istota *dekulakizacji* wsi polegała na rozbijaniu tych tradycyjnych więzi, które organizowały życie wsi. Przykłady można mnożyć.² Komunizm w sposób naturalny niszczył społeczeństwo obywatelskie. Jakkolwiek próba łączenia się społeczeństwa była zagrożeniem dla tego państwa, gdyż równowaga polityczna w tym systemie zależała od stopnia ubezwłasnowolnienia społeczeństwa. Odrodzenie społeczne w latach siedemdziesiątych w Polsce było odradzaniem się społeczeństwa poza państwem.

Uważam, że podstawy społeczeństwa obywatelskiego, które w Polsce istniały w latach 1970-tych i 80-tych zostały w znacznej mierze osłabione przez wydarzenia polityczne, które nastąpiły potem. W 1989 roku elity polityczne naszego kraju znalazły się wobec alternatywy: przemiana ustrojowa, którą przeprowadzały, mogła być stać się albo przygodą zbiorową albo, z drugiej strony, przygodą

indywidualną, tzn. przygodą dla ludzi, uzyskujących korzyści ekonomiczne lub polityczne bez względu na interes ogólny. W dyskusjach federalistów w trakcie prac nad konstytucją Stanów Zjednoczonych uderza poziom wykształcenia, powaga z jaką podchodzili do swojego zadania i poczucie misji historycznej. Właściwie nie można było dostrzec czegoś takiego wśród naszych rodzimych swarów i intryg, których przedmiotem były najczęściej prywatne korzyści tych, czy innych grup polityków. Sprawy strategii ustrojowej znalazły się na marginesie zainteresowań klasy politycznej. Zwróciło na to zresztą uwagę kilku znaczących obserwatorów zagranicznych. Bruce Ackerman, w opublikowanej w 1992 roku książce „Przyszłość rewolucji liberalnej”, zwraca uwagę, że Polska zaprzepaściła moment konstytucyjny, nie dostrzegając wagi zmian ustrojowych. W tym też okresie pojawia się książka Ralpa Dahrendorfa, „O rewolucji w Europie Wschodniej”, powstała w wyniku jego rozmowy z którymś z polskich polityków. Tłumaczył on Dahrendorfowi, że są ważniejsze sprawy niż projektowanie ustroju państwa, niż konstytucja. Potem niektórzy z uczestników tego bili się w piersi, ale to było już w 1998 roku. Wiktor Osiatyński, w jednym z artykułów na ten temat pisał, że nie docenił znaczenia prac nad konstytucją, że jedyną osobą, która w pełni uświadamiała sobie potrzebę pośpiechu była Janina Zakrzewska. Pisała ona we wspomnieniach, które ukazały się na krótko przed jej śmiercią, że prywatnie, kalkulacje partykularnych korzyści odgrywały w rozstrzygnięciach konstytucyjnych rolę podstawową. Komisja Europejska, w swoich raportach akcesyjnych zwracała regularnie uwagę na słabość administracji i sądownictwa oraz na złą jakość ustawodawstwa w Polsce. Od połowy lat dziewięćdziesiątych ta sprawa jest zresztą oczywista dla wszystkich, którzy interesują się życiem publicznym.

Jaki jest zatem związek między ustrojem a społeczeństwem obywatelskim? W moim przekonaniu, jeśli mamy źle funkcjonujące państwo, państwo, które nie potrafi realizować podstawowych funkcji, jakie każde państwo jest zobowiązane wypełniać, to fakt ten prowadzi również do demoralizacji społeczeństwa. W konsekwencji, takie państwo może nie mniej skutecznie niszczyć moralność publiczną niż ustrój komunistyczny.

Przypisy

- ¹ Por. Edmund Wnuk-Lipiński, *Meandry kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego w Europie Środkowej i Wschodniej*, w: *Chrześcijaństwo-Świat-Polityka. Zeszyty społecznej myśli Kościoła* Nr 1(2) 2007
- ² To był nie tylko stalinizm. W swoich wspomnieniach, Richard Pipes pisze o wizycie u Mołotowa. Na pytanie o różnice między Stalinem a Leninem, Mołotow odpowiedział, że Lenin był bardziej okrutny. Bliżej tej opinii nie wyjaśnił. Możemy tylko zastanawiać się, co miał on na myśli. W każdym razie przeczy to głoszonej często w kręgach zachodniej lewicy tezie, że koncepcja Lenina była słuszna, a tylko wypaczył ją „zły” Stalin. Jeden był zapewne wart drugiego.

Antoni Z. Kamiński, prof. dr hab., socjolog, kierownik Zakładu Bezpieczeństwa Międzynarodowego i Studiów Strategicznych w Instytucie Studiów Politycznych PAN, wykładowca w Collegium Civitas.